

Leon KOJ

### Filozoficzne problemy badań językowych

Философские проблемы языковедческих исследований

Philosophical Problems of Linguistic Research

#### WSTĘP

Badania językowe są tak liczne i posiadają tak rozbudowane powiązania z innymi dziedzinami, że z konieczności zostaną przedstawione tylko niektóre problemy dotyczące związku między językoznawstwem (tak logicznym jak i lingwistycznym) a filozofią. Opuszczone zostaną np. kwestie związane z fonetyką.

W ostatnich kilkadziesiąt lat dosyć powszechne stało się w filozofii przekonanie, że zadaniem podstawowych analiz językowych jest takie rozeznanie języka, aby jego używanie nie mogło wpływać na nasze przekonania. Najdosadniej wyraził się na ten temat Wittgenstein; analiza języka to walka przeciwko „die Verhexung unseres Verstandes durch die Mittel unserer Sprache”. W podobnym duchu wypowiadali się Frege, Russell, Kotarbiński, Carnap, Austin i wielu innych.

Tej postawie filozofów towarzyszy w językoznawstwie niechęć do filozofii i niekiedy w ogóle do szerszych rozważań teoretycznych. Bardzo wyraźnie ujawnia się to w czasie dyskusji nad gramatykami. Jakże często podstawowym zarzutem jest ich „spekulatywność”, a nie niezgodność z danymi empirycznymi i niemożliwość dokonania takich zmian w tych gramatykach, które pozwoliłyby uzgodnić je z danymi empirycznymi.

W niniejszym szkicu chciałbym wykazać, że analiza językowa nie wyzwole nas od filozofii. Wręcz przeciwnie zmusi nas do jej intensywniejszego uprawiania. W ten sposób chciałbym zbić zarówno twierdzenia niektó-

rych filozofów, jak i obalić mniemania niektórych językoznawców. Chciałbym pokazać, że analiza języka wprowadza filozofię do rozważań nad językiem w trojaki sposób. Uświadamia założenia filozoficzne różnych sposobów badania języka. Ujawnia filozoficzne implikacje przejętych, pozornie czysto technicznych i empirycznych rozwiązań. Uzależnia decyzje odnośnie do przyjęcia takiej lub innej hipotezy wyjaśniającej zjawiska językowe od wcześniejszych akceptacji filozoficznych. Odsłania filozofię tkwiącą w badanym języku (o ile taka istnieje).

Gdy pominiemy nauki o dźwiękach mowy, to zasadnicze zadania językoznawstwa dają się zestawić w przynajmniej takich trzech grupach: a) leksykografia i związana z nią analiza słów i zwrotów; b) składnia (w najogólniejszym tego słowa znaczeniu); c) nauka o znaczeniu. W tej właśnie kolejności będziemy rozważali analizę języka i filozoficzne problemy, które ona ujawnia. Żadnych rozwiązań filozoficznych ani lingwistycznych nie będzie się przy tym proponowało i — o ile to możliwe — faworyzowało.

## ANALIZA ZNACZENIA SŁÓW

1. Leksykograf stoi m. in. przed takimi problemami: które słowa należy znaczeniowo rozłożyć i dać im stosowną definicję słowną? Jakich słów należy dobierać w definicji, aby należycie przedstawić znaczenie słów analizowanych? Czy istnieją słowa mające znaczenia proste, nierozkładalne, znaczenia, przy pomocy których dają się określić znaczenia innych słów? Czy da się przedstawić znaczenie jednych słów w sposób adekwatny przy pomocy innych słów? Jakie są metody przedstawiania znaczeń wyrażeń? Między innymi, jakie są metody definiowania? Z wszystkimi tymi problemami zetknęli się logicy, choć terminologia przez nich używana różni się od terminologii lingwistów. Powyższe zagadnienia i ich implikacje filozoficzne zostaną przedstawione na przykładzie dociekań logiczków. Przytoczone przykłady mają jednak walor ogólny i stosują się do wszelkich analiz znaczeniowych.

2. Punktem wyjścia analizy logicznej znaczeń wyrażeń były sukcesy Gottloba Fregego. Udało mu się rozłożyć znaczenie takich słów, jak „jeden”, „dwa”, „liczba naturalna”, „równa się”, „plus” itp. Rezultatem rozważań Fregego było określenie tysięcy terminów matematycznych przy pomocy tylko trzech terminów: *a l b o*, *k a ż d y*, *j e s t*. (Tak ostatecznie przedstawia się ta redukcja u Quine'a w jego książce *Mathematical Logic*). Kontynuując myśl Fregego, Russell zaczął stosować podobną analizę do terminów pozamatematycznych i pozanaukowych. Do analizy tej skłoniło go m. in. spostrzeżenie, że brak odpowiedniego rozłożenia wypowiedzi do-

prowadza do nonsensów. Po prostu stwierdził konieczność przeprowadzenia znacznie dalej idącej analizy znaczeń wyrażań niż ta, którą spotykamy w słownikach.

Rozumowanie Russella było w skrócie następujące. Można przyjąć dopyk przekonujące założenie, że podmiot zdania oznajmującego jest tym wyrazem, który informuje, o jakim przedmiocie mowa. Jeśli to założenie jest słuszne, to musi istnieć przedmiot oznaczony przez podmiot prawdziwego zdania oznajmującego. Założenie powyższe przyjął Meinong i na jego podstawie twierdził, że muszą istnieć (dokładniej subsystemować) złote góry jeśli prawdziwe jest zdanie: „złote góry są większe od pagórków”. Russel był skłonny przyjąć założenia Meinonga, ale w żaden sposób nie potrafił uznać jego wniosku. W tej sytuacji jedynym wyjściem było zakwestionowanie tezy, że wyrażenie „złota góra” jest autentycznym podmiotem wyżej przytoczonego zdania. Russell przyjął, że tylko pozornie jest to zdanie podmiotowo-orzeczeniowe i wyrażenie „złota góra” jest tylko pozornie podmiotem. Do podobnego wniosku skłoniła Russella analiza zdania: „Obecny król Francji jest łysy”. Jest to zdanie oznajmujące, które z tej racji powinno być bądź prawdziwe bądź fałszywe. Jednak zarówno ono samo, jak i jego negacja są nie do przyjęcia. Sprawa się wyjaśnia, gdy potraktuje się to zdanie jako skrótowe, w którym wyrażenie „Obecny król Francji” nie jest podmiotem. Trudność znika, gdy potraktujemy je jako skrót zdania: istnieje przedmiot, który jest obecnym królem Francji i jest tylko jeden taki przedmiot. „Obecny król Francji” przestaje być podmiotem i negacja zdania jest w widoczny sposób fałszywa. Krótko mówiąc, analiza powyższych zdań doprowadziła Russella do przekonania, że nieodpowiednie jest dokładniejsze niż dotychczas rozpatrzenie znaczenia wyrażań i związanej z tym budowy wyrażań. Tylko taka analiza może nas uwolnić od niepożądanych konsekwencji. W tym przypadku konsekwencje miały charakter filozoficzny.

Analiza Russella stworzyła nowy problem: które frazy rzeczownikowe są (mogą być) autentycznymi podmiotami zdań oznajmujących. Odpowiedź na to pytanie zgodna z założeniem, że podmiot zdania oznajmującego oznacza istniejący przedmiot, jest pozornie prosta: tylko nazwy przedmiotów naprawdę istniejących mogą być podmiotami zdań oznajmujących. Co jednak naprawdę istnieje? Czy mamy uzależniać budowę zdań i ich rozumienie od wcześniejszych ustaleń empirycznych? Dotykamy tutaj problemów wyraźnie filozoficznych. Oto kilka szkicowych odpowiedzi na postawione pytania. Autentycznymi podmiotami są wyrażenia nierozkładalne znaczeniowo, odnoszące się do obiektów (w najogólniejszym tego słowa znaczeniu) poznawalnych przez nas zmysłami. Te wyrażenia mają przy tym osobną kategorię składniową. Według jednych są to wyrażenia takie, jak: czerwony, głośny, ciężki (odnoszące się do wra-

zeń, a nie cech obiektywnych). Ta odpowiedź wyraźnie faworyzuje fenomenalizm i abstrakcjonizm. Inna odpowiedź określa podmioty zdań oznajmujących jako wyrażenia odnoszące się do konkretnych fizycznych przedmiotów. Dla jednych tymi wyrażeniami są nazwy jednostkowe definiowalne jedynie ostensywnie, dla innych są to jedynie zmienne indywidualowe. Te odpowiedzi wprowadzają do teorii języka reizm, którego znakomitym przedstawicielem jest Kotarbiński.

3. Rozważania Russella wyraźnie wzbogaciły teorie języka o dodatkowe elementy filozoficzne. Jego analizy były jednak od początku powiązane z filozofią i logiką. Czy więc przykład zaczerpnięty z działalności Russella może być przekonujący dla językoznawcy, który uprawia swoją dziedzinę empirycznie? Warto się zastanowić nad ewentualną koniecznością dotarcia do problemów filozoficznych w badaniach językoznawczych.

Z tego punktu widzenia w działalności Russella najważniejsze jest przekonanie, że analizę znaczeń należy doprowadzić do znacznie głębszych pokładów niż te, do jakich się dochodzi w słownikach. Stosunek do tego przekonania będzie zależał głównie od pojmowania zadań językoznawstwa. Jeśli ma ono opisywać to, co jest widoczne, co tylko z trudem trzeba zebrać, to może istotnie głębsza analiza nie jest potrzebna. Wtedy potrzebna jest przede wszystkim cierpliwość, aby rozproszone fakty zgromadzić razem. Trzeba także wielkiej systematyczności, aby zebrane dane poklasyfikować i to w ten sposób, żeby oparte na klasyfikacji uogólnienia miały jak najmniej wyjątków. Nie są wtedy potrzebne hipotetyczne byty teoretyczne, których bezpośrednio w tekstach lub działalności językowej się nie dostrzega.

Inaczej wygląda sprawa, gdy przyjmie się, że językoznawstwo nie tylko ma opisywać i podawać uchwytny elementy językowe, ale ma ponadto wyjaśniać zjawiska językowe.

Od czasów Franciszka Bacona uważa się, że znamy przedmiot, o tyle, o ile potrafimy się nim do woli posługiwać. Warunkiem pełnej swobody posługiwania się przedmiotem jest umiejętność i możliwość skonstruowania przedmiotu. Wedle tego określenia znajomości rzeczy, znamy język, gdy potrafimy dowolnie go odtworzyć, kierując się wyraźnie sformułowanymi regułami nie zakładającymi żadnej wcześniejszej praktyki językowej. Ten ostatni warunek jest dosyć trudny do zrealizowania, ale właśnie on jest najbardziej istotny. Wiedzą jest to, co może być werbalnie wyeksplikowane. To, co potrafimy robić na podstawie praktyki, ale czego nie potrafimy tak opisać, aby ktoś nie mający żadnej praktyki językowej potrafił nas naśladować, nie jest rzetelną wiedzą, ale tylko sprawnością. Nie ma innych istot, które nie mają praktyki językowej a mogłyby ewentualnie tworzyć dowolne teksty, prócz maszyn liczących. Na razie nie ma maszyn, które potrafiłyby wygenerować wszystkie teksty i to w stosow-

nych ku temu sytuacjach, tzn. tak jak człowiek. Czujemy, że bardzo nam daleko do takiej znajomości języka, która pozwoliłaby nam odpowiednio, zaprogramować maszyny. Prawdopodobnie nawet nasza zdolność do budowania potrzebnych maszyn jest za skromna, aby stworzyć takie urządzenia, które mogłyby wypowiadać się poprawnie w odpowiednich sytuacjach na wzór człowieka. Te braki po prostu świadczą o tym, jak mało wiemy o języku. Nasza wiedza jest tak skromna, że niekiedy przypuszcza się, iż nigdy nie osiągniemy ideału Baconowskiego w dziedzinie języka, tj. nie będziemy potrafili tak opisać języka, aby mogły go odtworzyć maszyny — jedyne urządzenia nie mające praktyki językowej i z tej racji mogące się kierować jedynie *explicite* sformułowaną wiedzą o języku.

W każdym razie pełna wiedza o języku w sensie Bacona wymaga dogłębnej analizy. Można bowiem skomplikowane zjawisko, pozornie nie podlegające żadnym bezwyjątkowym regułom, odtworzyć jedynie wtedy, gdy zostało ono rozłożone na składniki proste, które rządzą się względnie prostymi i ogólnymi prawidłami. Wtedy da się je odtworzyć w nieskończenie wielu wariantach, z których każdy będzie miał nieco inne własności i będzie się nieco inaczej zachowywał. Teraz nie będzie wyjątków, gdyż odmienne własności będą wynikały z podstawowych prawidłowości stosowanych w przypadku różnych złożów.

Baconowskie określenie wiedzy od nieco innej strony opisuje znane z logiki pojęcie wyjaśniania. W metodologii mówi się, że wyjaśnić zjawisko (lub prawidłowość), to znaleźć zespół twierdzeń (charakteryzujących własności składników), z których i z odpowiednich definicji wynikają twierdzenia opisujące dane zjawisko (lub prawidłowość). Definicje wskazują, jak z prostych składników powstało wyjaśniane zjawisko. Zaś twierdzenia, które wynikają z założeń o składnikach prostych, po prostu świadczą, że obiekty złożone mają pożądane własności, tj. własności, o których mowa we wspomnianych twierdzeniach.

Powyższe rozważania wskazują, że, jeśli językoznawstwo chciałoby stać się nauką wyjaśniającą, to prędzej czy później będzie się musiało zdobyć na bardzo głębokie analizy.

4. Jak powiedziano, językoznawstwo rozumiane jako nauka wyjaśniająca, będzie musiało dokonać bardzo głębokiej analizy, a ta doprowadzi do zagadnień filozoficznych. Jak analiza prowadzi do filozofii, widziliśmy na jednym przykładzie, a będzie ich nieco więcej. Językoznawstwo może stać się nauką wyjaśniającą pod pewnymi warunkami. A mianowicie, wyjaśnić da się tylko to, co da się opisać, opisać tak dokładnie, że zaistnieje możliwość formalnie logicznego wyprowadzania wniosków z przedstawionych opisów. Nie jest wcale oczywiste, że język da się tak opisać. Niektórzy myśliciele po prostu zaprzeczają tej możliwości. Wydaje się, że do grupy tych myślicieli należy Wittgenstein w jego później-

szej fazie rozwojowej. Wittgenstein twierdzi, że pewne wyrazy języka naturalnego nie dają się określić. Ścisłej, nie sposób opisać, do jakich przedmiotów się odnoszą i jakie są cechy tych przedmiotów. Mimo to potrafimy posługiwać się tymi wyrażeniami. Twierdzenie Wittgensteina sprowadza się do tego, że potrafimy posługiwać się wyrażeniami w stosownych sytuacjach, ale nie potrafimy opisać zasadności naszych poczynań. Jest to po prostu wyraźne stwierdzenie, że niemożliwe jest zrealizowanie programu zmierzającego do wyjaśnienia języka w sposób wymagany przez program Baconowski. Postawa Wittgensteina przypomina filozofię Gorgiasza: niczego nie ma; gdyby coś było, to nie byłoby poznawalne; gdyby było coś poznawalnego, to nie dałaby się ta wiedza wyrazić. Trzeci punkt wypowiedzi Gorgiasza nie odbiega daleko od sformułowania Wittgensteina. U jednego i drugiego mamy to samo zacięcie sceptyczne i agnostyczne lub irracjonalistyczne. Postawa, która wyklucza dogłębną analizę języka i stwarza nadzieję, że językoznawstwo nie będzie się musiało zagłębiać w problemy filozoficzne, sama ma charakter filozoficzny. W ten sposób cokolwiek by językoznawca począł, zawsze musi zająć jakieś stanowisko o charakterze filozoficznym. Może jedynie być filozoficznie naiwny (i nie widzieć swojej filozofii) lub świadomy uwikłań filozoficznych i panujący nad całością pojawiających się zagadnień.

5. Rozważając problem możliwości i konieczności analizy znaczeń, nie podniesiono oczywiście sprawy, na czym polega znaczenie. O tym będzie później mowa. Tylko mimochodem zwrócono uwagę, że różne mogą być przedmioty, które są wyznaczone przez podmioty zdań oznajmujących. Nieco bliżej sprawy te zostaną podjęte w części poświęconej znaczeniu.

#### SKŁADNIA

1. W składni bardzo ogólnie rozumianej można wydzielić dwa działy. Dział czysto syntaktyczny, który z zasady nie uwzględnia momentów znaczeniowych i dział kompozycji znaczeń. W tym dziale podaje się reguły składania znaczeń prostszych w bardziej złożone. Reguły te nazywane są niekiedy regułami projekcji. Logicy pojmowali i pojmują składnię czysto syntaktycznie: składanie wyrażeń nie zależy od znaczeń, ale odwrotnie, tworzenie znaczeń ściśle zależne jest od budowy wyrażeń. Łączenie wyrażeń uzależnione jest tylko od kategorii syntaktycznej wyrażeń. Kategorie zaś wyznaczone są przez kształt wyrażeń. Lingwiści do czasów Chomsky'ego nigdy nie traktowali składni czysto syntaktycznie. Nie wprowadzali też prawie do ostatnich czasów osobnej składni znaczeń, tak jak uczynił to J. Katz. Po prostu kategorię składniową wyrażeń na ogół uzależniali od czynników znaczeniowych (np. rzeczownik to wyraz odnoszący się do rzeczy, osób), a nie od kształtu. Reguł projekcji jednak

nie wprowadzali aż do niedawna. Przeprowadzone odróżnienie składni syntaktycznej i znaczeniowej będzie użyteczne przy rozważaniu problemów o charakterze bardziej filozoficznym.

2. Składnia — jak powiedziano — pozwala z mniejszych jednostek tworzyć większe; np. z poszczególnych słów pozwala tworzyć zdania. Z podobną sytuacją spotykamy się w wielu innych dziedzinach, gdzie z mniejszych jednostek odtwarza się lub konstruuje większe całości. We wszystkich tych dziedzinach przynajmniej przez pewien czas toczył się spór atomizmu z holizmem. Chodzi w nim o to, czy mniejsze jednostki i sposób ich złożenia jednoznacznie wyznaczają własności złożonej całości. Czy np. molekuly substancji chemicznych składających się na żywą komórkę w zasadzie jednoznacznie wyznaczają cechy komórki i sposób zachowania w określonych warunkach? Podobny spór toczy się mniej lub więcej wyraźnie na gruncie składni: czy zestaw prostszych wyrażen i sposób ich zestawienia całkowicie i jednoznacznie wyznacza własności całości złożonej, np. zdania. Spór ten na gruncie składni syntaktycznej ma postać nieco inną niż w ramach składni znaczeniowej.

Przy pewnym określeniu składni syntaktycznej (np. takim: składnia zajmuje się regułami wyznaczającymi całość ze względu na użyte części) spór jest rozstrzygnięty *ex definitione*. Po prostu składnia zajmuje się tylko regułami, które są pomyślane z góry jako atomistyczne. Ponieważ definicjom trudno zarzucać fałszywość, nie można tej składni tego zarzucać. Można natomiast krytykować ją za to, że wyznacza za mały lub po prostu nieistniejący zakres badań. Jeśli stwierdzimy, że wyrażenia najczęściej są zbudowane poprawnie lub niepoprawnie w zależności od tekstów poprzedzających, tym samym wykazemy, że atomistyczna składnia jest za uboga. Tego typu próby były czynione, skutkiem czego zaczęto tworzyć składnie kontekstowe, a nawet tzw. składnie lub gramatyki tekstowe. Składnie kontekstowe i tekstowe są dotychczas znacznie mniej rozbudowane niż składnie bezkontekstowe. Świadczy to o pewnych preferencjach metodologicznych a może i filozoficznych wśród niektórych językoznawców. Ponadto — i to chyba również poważnie zaważyło na przewadze składni atomistycznej, bezkontekstowej — pełna składnia kontekstowa na pewno jest bardziej skomplikowana.

W składni rozumianej mniej syntaktycznie, to jest uwzględniającej momenty znaczeniowe lub zajmującej się po prostu jedynie składaniem znaczeń, atomizm ma znacznie mniej zwolenników. Słyszymy, że nagromadzenie wielu składników i zależność od kontekstu, a więc jeszcze większych całości niż ta, która jest konstruowana, stwarza nową jakość o własnościach nie dających się wyprowadzić z cech składników. Tezę tę popiera się wskazaniem, że, praktycznie rzecz biorąc, nie istnieją synonimy (bo wyrażenia używane w różnych okolicznościach mają różne

znaczenia). Co więcej, nawet jedno słowo użyte w różnych kontekstach nie ma tego samego znaczenia. To, co powiedziane, dotyczy również wypowiedzi złożonych składniowo. Tak więc składnia nie jest w stanie podać znaczeń wyrażań złożonych z uwagi na niepowtarzalność kontekstów. Tym samym nie ma też ogólnych reguł wyznaczania znaczeń i w ogóle złożonych całości. Są to oczywiście raczej skrajne wnioski, wynikające z holizmu i tezy o zależności całości od kontekstów, i tezy o wielości i niepowtarzalności kontekstów. Holizm doprowadzony do skrajności to nie tylko rezygnacja z opisu ogólnych prawidłowości, ale nawet z opisu jednostkowych zdarzeń językowych. Żaden bowiem opis nie może adekwatnie odtworzyć (powtórzyć) znaczenia wyrażenia opisywanego. Wszakże opis występuje w innym kontekście niż opisywane wyrażenie. Wnioski wynikające z holizmu są paradoksalne. Jednak wśród językoznawców można spotkać wielu zwolenników (nieświadomych) tego kierunku. Ratuje ich jedynie brak pełnej świadomości konsekwencji.

W przypadku przyjęcia atomizmu pojawia się jeszcze raz problem pierwotnych składników. Na gruncie teorii referencjalnych pojawia się wtedy pytanie, czy pierwotnymi składnikami znaczeń są znaczenia nazw, czy też znaczenia najprostszych zdań, czy też znaczenia najprostszych predykatów. Jeśli by utożsamiać te znaczenia odpowiednio z przedmiotami prostymi (rzeczami lub ogólniej substancjami) to będziemy mieli substancjalizm, który przypisuje się językom indoeuropejskim, posługującym się nazwami. Jeśli tymi znaczeniami mają być zdarzenia (odpowiedniki zdań) to będziemy mieli do czynienia z ewentyzmem. Jeśli w końcu tymi znaczeniami mają być odpowiedniki predykatów, to niewykluczone jest, że trzeba będzie przyjąć relacjonizm. Zaznaczyć przy tym warto, że w ramach filozofii nie dopracowano się dokładniejszego opisu ewentyzmu i relacjonizmu. Jedynie opis substancjalizmu jest bardziej rozwinięty (może właśnie z racji odpowiednich struktur zdaniowych podmiotowo-orzeczeniowych, przeważających w językach indoeuropejskich).

3. Niezależnie od naszego stosunku do atomizmu i holizmu pozostaje faktem, że składamy mniejsze wyrażenia i tworzymy z nich większe złożone całości. Teoria języka stworzona dla wyjaśnienia faktów językowych musi zdać sprawę także z ostatnio wspomnianego faktu (pominę zagadnienie wielkości złożonych całości; czy są to najwyżej zdania lub całości złożone ze zdań; całe teksty). W szczególności trzeba ustosunkować się do tego, że języki mają różną strukturę, przynajmniej powierzchniową. Poglądy dotyczące roli i pochodzenia składni dają się najlepiej zaszeregować zgodnie z podziałem powstałym na skutek starożytnego sporu dotyczącego naturalności lub konwencjonalności języka. Spór ten dotyczy wielu dziedzin językowych, jego znaczenie ujawnia się jednak chyba najwyraźniej w składni.



A. Jak wiadomo, różne języki posiadają różne reguły składni. Co więcej, nieustannie niektóre języki zamierają, a inne powstają. Wyprowadza się z tego faktu niekiedy wniosek: nie ma granic, gdy chodzi o powstawanie nowych reguł składni. Wniosek ten jest częściowo osłabiany przez tych, którzy uznają istnienie składni głębokiej, wspólnej dla wszystkich języków. Dopuszczanie istnienia różnych składni bez żadnych ograniczeń jest po prostu postacią konwencjonalizmu. Najbardziej jaskrawo formuluje się konwencjonalizm w przypadku składni języków sztucznych. Konwencjonalizm głoszony odnośnie do języków sztucznych zaczyna mieć swój walor także odnośnie do języków naturalnych. Buduje się bowiem sztuczne języki coraz bardziej podobne do języków naturalnych w ich warstwie powierzchniowej, przy czym te sztuczne języki nie mają struktury głębokiej lub jest ona równie dowolna jak struktura powierzchniowa. W tym względzie poważnego kroku naprzód dokonał Richard Montague. Skoro dowolne składnie sztuczne są coraz podobniejsze w swoich wytworach do wyrażen języków naturalnych, teza o konwencjonalności języków naturalnych zyskuje dodatkowe uzasadnienie.

B. Temu wnioskowi przeciwstawiają się naturaliści wszelkiego rodzaju. Przede wszystkim podkreślają różnicę między składnią głęboką (uniwersalną) i powierzchniową. Składnia głęboka byłaby, jako uniwersalna, wrodzona i była czymś naturalnym, a nie konwencjonalnym. Naturaliści podkreślają wielkość różnic dzielących języki sztuczne od naturalnych. Głoszą, że nigdy nie da się odtworzyć w ramach języków sztucznych języka naturalnego. W ten sposób teza o konwencjonalności języków sztucznych nie da się przenieść na języki naturalne. Naturaliści popierają krytykę dotychczasowych prób opisanie sposobów uczenia się języka. Ten kierunek prowadzi do uznania twierdzenia, że znane mechanizmy psychologiczne nie są w stanie wyjaśnić wyuczenia się faktycznie posiadanej przez ludzi sprawności językowej. Co za tym idzie, nasze zdolności i wiedza językowa są wrodzone i nie są konwencjonalne, ale naturalne. Wreszcie naturaliści znajdują poparcie w realizmie językowym. Realizm językowy głosi, że język znajduje swoją interpretację przez jednoznaczne przyporządkowanie wypowiedzi języka stosownym fragmentom rzeczywistości. Jeśli we wszystkich językach mówi się o tej samej rzeczywistości, to musi istnieć sposób jednoznacznego przyporządkowania jednym języków innym językom i odwrotnie. Istnienie różnic w składni nie zostaje w ten sposób zakwestionowane, ale doniosłość tego faktu zostaje obalona. Składnie muszą być w jakiś istotny sposób do siebie podobne i na tym polegać ma ich naturalność: muszą nadawać się wszystkie do tworzenia wyrażen, które są zdolne opisać rzeczywistość.

C. Mimo że opisane poglądy są niezgodne ze sobą, zostały jednak w pewien sposób połączone. Jeśli przyjmie się, że składnia jest sprawą kon-

wencji i że jednocześnie wypowiedzi języka są przyporządkowane rzeczywistości (jakkolwiek by się ją pojmowało) i ponadto twierdzi się, że nie ma wzajemnego przyporządkowania sobie języków i ich gramatyk (przyjmuje się, że języki są strukturalnie nieprzetłumaczalne), to każdy język musi wtedy być przyporządkowany innej rzeczywistości. Wybór języka stanowi o wyborze aspektu rzeczywistości, o której ma być mowa. Może też (jeśli przyjmie się dodatkowe przesłanki) decydować o konstrukcji obrazu rzeczywistości (dla niektórych filozofów będzie to konstrukcja samej rzeczywistości). Konwencjonalizm języka — jak widać — może doprowadzić do konwencjonalizmu czysto filozoficznego. O dodatkowych przesłankach konwencjonalizmu filozoficznego czerpanych z rozważań o języku będzie mowa później.

### TEORIE ZNACZEŃ

1. Teoria mająca określić znaczenie jest największym polem walk lingwistyczno-filozoficznych. Sporów jest tu tyle, że niektóre przenieśliśmy do poprzednich paragrafów, o ile tylko były jakieś podstawy ku temu. Przede wszystkim sporne jest określenie znaczenia. Nie chcąc z miejsca angażować się w jakieś stanowisko w tym sporze, przyjmuję — jako punkt wyjścia — takie określenie znaczenia: znaczenie wyrażenia to te jego własności niedźwiękowe i niegraficzne, które wywierają jakiś wpływ na poczynania użytkowników języka.

Proponowane w rozważanej dziedzinie rozwiązania podstawowego problemu są dzisiaj podobnie rozbieżne jak były dawniej. Problem jest więc nie rozwiązany. Mimo to widoczny jest postęp. Polega on na stopniowym wcielaniu w życie dwóch postulatów badawczych. Po pierwsze, nie wystarczy dzisiaj podać ogólnikową definicję znaczenia. Jest ona brana poważnie pod uwagę, gdy wynikają z niej wyraźnie konkretne konsekwencje dla pozostałych badań językowych, dla leksykografii i składni. W szczególności, gdy wynikają z niej konsekwencje dla metody badań. Po drugie, definicja znaczenia powinna wyznaczać sposób tworzenia znaczeń wyrażen złożonych ze znaczeń wyrażen prostszych. Drugi postulat jest poniekąd kryterium, czy proponowana definicja jest poważna. Reguły tworzenia znaczeń złożonych powinny przy tym być bardzo precyzyjnie podane. Z uwagi na postęp w realizacji tych postulatów można mówić o postępie mimo braku decydujących rozstrzygnięć.

2. Na czoło teorii znaczenia wysuwa się teorie referencjalne. Było ich zawsze najwięcej i chyba są najstarsze. Ich wspólną charakterystyką jest to, że znaczeniem wyrażenia jest to, co jest mu przyporządkowane w rzeczywistości pozajęzykowej lub jest przyporządkowane coś, co jest okreś-

lone przez wcześniej przyporządkowany fragment rzeczywistości (tutaj rzeczywistość trzeba rozumieć bardzo ogólnie, niekoniecznie realistycznie. Ograniczenie ogólności z miejsca ograniczy zasięg rozważań, np. wykluczy teorie fenomenalistyczne).

Od czasów Arystotelesa logicy i filozofowie zajmowali się głównie zdaniem oznajmującym, zdaniem które muszą być prawdziwe lub fałszywe; tymi zdaniem, z których buduje się nauki. To naukowocentryczne zorientowanie jest chyba główną przyczyną tego, że zdaniom oznajmującym poświęcono większą uwagę i że rozpatrywano je jedynie jako nośniki informacji o otaczającym świecie.

Wśród teorii referencjalnych należy wyróżnić starsze teorie, które nie przywiązywały specjalnej wagi do sposobów tworzenia znaczeń złożonych i które świat pojmowały dosyć liberalnie. Nie przywiązywano większej roli do dokładnego określenia tego, co się rozumie przez wyrażenie „świat”. Świat w tych teoriach zawierał przedmioty, ich cechy, relacje między nimi, obejmował możliwości pojawienia się nowych zjawisk. Te możliwości niekiedy były pojmowane jako realne składniki świata. Świat obejmował nawet wiedzę o świecie (co, jak wiadomo, może prowadzić do antynomii). Te tradycyjne teorie nie będą nas bliżej interesowały — chyba jedynie jako tło dla grupy teorii nowszych.

Do nowszych teorii należą teorie ekstensjonalne. Wyróżniają się one tym, że opisują języki sztuczne, m. in. ekstensjonalne. Języki ekstensjonalne okazały się bardzo pożyteczne. Cała teoria mnogości, a z nią matematyka, sformułowane są w języku (językach) ekstensjonalnym. Z sukcesów matematyki, języków ekstencjonalnych czerpią swoją doniosłość teorie ekstensjonalne.

Świat w teoriach ekstensjonalnych jest znacznie bardziej określony niż w teoriach tradycyjnych. Teorie ekstensjonalne przyjmują istnienie jedynie zbiorów i ich elementów. Wszystkie przedmioty są identyczne ze zbiorami lub ich elementami. W szczególności cechy są utożsamiane ze zbiorami. To, co nie daje się sprowadzić do zbiorów, po prostu zostaje uznane za nieistniejące. W ten sposób nie istnieją w świecie ekstensjonalnym możliwości i konieczności. Mimo tych bohaterkich ograniczeń w językach ekstensjonalnych da się więcej wypowiedzieć, niż to wydaje się możliwe na pierwszy rzut oka. Bogactwo języka ekstensjonalnego zależy w wysokim stopniu od rodzaju wziętych pod uwagę zbiorów. Twierdzi się, że wszystkie lub co najmniej olbrzymia większość treści naukowych da się wypowiedzieć w językach ekstensjonalnych. Jest to możliwe, gdyż w ramach języków ekstensjonalnych po raz pierwszy dokładnie opracowano metodę tworzenia znaczeń złożonych przy pomocy znaczeń prostszych. Proces tworzenia znaczeń złożonych można kontynuować w nieskończoność, uzyskując w ten sposób coraz nowe treści, którym z re-

guły nadaje się krótkie sformułowanie, ułatwiając w ten sposób ich opamiętanie i zapamiętanie. Ta możliwość konstruowania nowych treści stworzyła nadzieję, że większość treści naukowych można wypowiedzieć w językach ekstensjonalnych. Teoria składania znaczeń została po raz pierwszy opracowana w ramach teorii ekstensjonalnej i stała się wzorem (niezależnym od filozoficznych ograniczeń), który jest w tej chwili obowiązującym standardem poziomu rozważań w dziedzinie teorii znaczenia.

Ekstensjonalizm stworzył problemy filozoficzne i jednocześnie ma pewne skłonności filozoficzne. Nowe problemy filozoficzne pojawiały się w miarę jak analizowano pojęcie zbioru. Pierwszy spór dotyczył dopuszczalnej wielkości zbiorów. Zbiory — *a priori* rzecz rozpatrując — mogą być skończone, nieskończone w sposób przeliczalny i nieskończone w sposób nieprzeliczalny. W tym ostatnim przypadku może zdarzyć się, że nie będzie sposobu podania jakiegokolwiek konkretnego przykładu takiego zbioru, którego elementy dawałyby się wedle woli identyfikować przy użyciu skończonej liczby zabiegów identyfikacyjnych. Istnienie takich wielkich zbiorów budziło wątpliwości i kierunek zwany konstruktywizmem odrzucił istnienie tych zbiorów. Nawet istnienie zbiorów przeliczalnie nieskończonych budziło wątpliwości. Przyczyna obaw przed przyjęciem zbiorów nieskończonych jest dosyć jasna. Nigdy nie widzieliśmy, ani w inny sposób nie doświadczaliśmy wielkości nieskończonych. Twory nieskończone więc, jakkolwiek znakomicie pozwalają nam działać w matematyce i wszędzie tam, gdzie matematyka jest stosowana, są napiętnowane swoistą nierealnością; szczególnie te, dla których nie istnieje nawet myślna metoda ich budowania. Tych, którzy odrzucają istnienie zbiorów nieskończonych, nazywa się nominalistami lub pozytywistami (w pewnym tego słowa znaczeniu). Tych, którzy odrzucają jedynie istnienie zbiorów nieprzeliczalnych, a uznają istnienie zbiorów, dla których mamy receptę ich budowania przynajmniej w umyśle, nazywamy konstruktywistami lub konceptualistami. Wreszcie ci, którzy uznają istnienie także nieprzeliczalnych zbiorów, nazywamy platonistami. Bardzo uproszczony podział stanowisk daje pewną informację o uwikłaniach filozoficznych ekstensjonalizmu. Ważne jest, że każde stanowisko pociąga za sobą inną charakterystykę pojęcia zbioru i co za tym idzie pociąga za sobą także inną nieco teorię mnogości i matematykę. Ten ostatni punkt jest ważny. Daje bowiem pewien obraz tego, jak powinny być sformułowane stanowiska filozoficzne i teorie językowe: tak, aby wynikały z nich praktyczne konsekwencje w naukach.

Ekstensjonalizm w całości, łącznie z platonizmem ma pewną cechę charakterystyczną, która zbliża go do pozytywizmu (w nieco innym niż dotychczas *sensie*). Pozytywizm głosi, że chce zajmować się faktami pozytywnymi, tj. takimi, które dadzą się ustalić metodami naukowymi jako

istniejące lub nieistniejące. Nacisk położony jest na istnienie lub nieistnienie. Reszta jest nieważna. Przy odpowiednim ujęciu istnienia, możliwości i konieczności nie istnieją. Pozytywizm ma więc w programie zajmowanie się gołym stwierdzeniem faktów. Ekstensjonalizm powiązany z tak rozumianym pozytywizmem nie chce się zajmować możliwościami i bytami możliwymi. Teorie wprowadzające pojęcie przedmiotów możliwych i całych światów możliwych w istotny sposób wykraczają poza pozytywizm i ekstensjonalizm (pod tym jednym względem).

3. Z teoriami referencjalnymi rywalizują teorie funkcjonalistyczne. W teoriach referencjalnych znaczeniem wyrażenia jest fragment rzeczywistości (lub jego własności) przyporządkowany wyrażeniu. W teoriach funkcjonalnych znaczenie wyrażenia polega na jego zdolności do wpływania na postępowanie użytkownika języka lub polega bezpośrednio na wywołanej działalności lub przynajmniej na jej motywach.

A. Zaczniemy od teorii równie naukoцентриcznej jak ekstensjonalizm. Dostyc prosta myśl wpłynęła na powstanie teorii, które tu nazwiemy koroboracyjnymi, a mianowicie, jeśli dobrze rozumiemy sformułowanie naukowe, to także wiemy, jak je weryfikować, falsyfikować lub tylko uprawdopodobniać. Te spostrzeżenia doprowadziły do uznania, że znaczeniem wyrażenia (zdania) jest metoda jego sprawdzania. Teorie koroboracyjne opierały się nie tylko na tym prostym i słusznym stwierdzeniu, ale przeciwstawiając się ostro teoriom referencjalnym ujawniały swoje zaplecze filozoficzne. Dla osób o fenomenalistycznym i neutrystycznym obrazie filozoficznym nie istniała możliwość porównania wizji świata z samym światem. Takie porównanie zakładałoby posiadanie wiedzy o prawdziwym świecie, a więc posiadanie po prostu innej wizji świata, niezależnej od pierwszej wizji. Nie ma, wedle nich, porównania świata z naszą wiedzą, a tylko porównanie dwóch obrazów świata. Ponieważ obrazy świata wyrażone są językowo, istnieje jedynie możliwość porównania jednych wypowiedzi z innymi. W tej sytuacji mówienie o świecie jako takim jest po prostu niemożliwe. Tym samym niemożliwe stało się przyporządkowanie wyrażeniom fragmentów rzeczywistości. Znaczenie dało się, wedle neutrystów i fenomenalistów, określić jedynie jako procedura pozwalająca w ten lub inny sposób oprzeć na zdaniach elementarnych (spostrzeżeniowych) wszelkich innych zdań.

Teorie koroboracyjne wykazywały wewnętrzne trudności, a mianowicie wszystkie brane pod uwagę procedury mające stanowić o znaczeniach wyrażen były nieadekwatne z punktu widzenia faktycznych czynności sprawdzających nauki. Z punktu widzenia bliższego językoznawstwu zarzucano teoriom koroboracyjnym, że nie brały pod uwagę innych możliwości oddziaływań wypowiedzi jak ewokowanie czynności sprawdzających. Reakcje ludzkie na wypowiedzi zostały zredukowane do reakcji

sprawdzeniowo-badawczych. Ponadto teorie koroboracyjne nie zajęły się zupełnie tworzeniem znaczeń złożonych ze znaczeń prostszych. Ten ostatni moment przesądził los teorii koroboracyjnych: gdy pojawiły się techniczne możliwości realizacji teorii referencjalnych z ich syntezą znaczeń złożonych, zrezygnowano z teorii koroboracyjnych.

B. Olbrzymią grupę stanowią teorie psychologiczne. Nim przejdziemy do podziału tych teorii, wypada rzec kilka słów o psychologizmie w ogólności. Psychologizm końca XIX w. wyrósł na tle pokaźnych osiągnięć psychologii. W językoznawstwie polegał on na próbie wyjaśnienia zjawisk językowych przy pomocy ogólnych mechanizmów psychologicznych i psychologicznej aparatury pojęciowej poznanych niezależnie od badań nad zjawiskami towarzyszącymi produkcji językowej. Z uwagi na tendencje do wyjaśniania wszystkich zjawisk językowych na gruncie psychologii, zjawiska czysto językowe zaczęły nieco schodzić z centrum uwagi, a na ich miejscu zaczęły pojawiać się zjawiska psychologiczne towarzyszące wypowiedziom językowym.

Psychologizm był i jest bardzo ostro krytykowany. Między innymi zarzuca mu się, że przystąpił do wyjaśniania zjawisk językowych przed dokładnym ich opisaniem. Brakujące opisy zostały „teoretycznie” uzupełnione. Zwracano uwagę na prymitywizm ogólnych (a więc nie specyficznie językowych) mechanizmów psychologicznych branych pod uwagę. Podkreślano, że dostępne naszej obserwacji zjawiska językowe wyjaśniano przy pomocy pojęć odnoszących się do zjawisk psychologicznych dostępnych jedynie na drodze introspekcji. Uznano, że precyzja pojęć wyjaśniających była znacznie mniejsza od precyzji pojęć językoznawczych. Wreszcie wytknięto psychologizmowi jego wcale nieoczywiste podłoże filozoficzne. Psychologizm rozwijał się na gruncie przekonania uznającego istnienie jedynie faktów spostrzeżeńowych i czynności oraz konstrukcji psychologicznych, przy czym wytwory działalności naszej psychiki mają podlegać wyłącznie prawom psychologicznym. Skoro liczba jest pojęciem, a pojęcie wytworem psychiki, to liczba podlega jedynie prawom psychologii. Jaskrawość popełnionego błędu oczywiście nie była ani uświadamiana, ani eksponowana przez psychologistów. Zwrócili uwagę na te konsekwencje psychologizmu antypsychologii, którzy widzieli w psychologizmie próbę uczynienia z psychologii pan-nauki.

Teorie psychologiczne dzielą się na mentalistyczne i behawiorystyczne. Mentalizm ma przy tym wersję tradycyjną i współczesną. Mentalizm tradycyjny jest najstarszy. Wedle niego znaczeniami wyrażen są pojęcia i sądy, które są dostępne w poznaniu introspekcyjnym. Prawa rządzące myśleniem nie tylko miały wyjaśniać zjawiska językowe (wyjaśnianie pojmuje się tu na sposób przyjęty w metodologii), ale ponadto miały uczy-  
nić zjawiska łatwiej zrozumiałymi, prostszymi w opisie i pojmwaniu.

Brak metodologii dociekań introspekcyjnych i rozbieżność głoszonych wyników podważyły zaufanie do tego kierunku. Stosuje się do niego także wszystkie ogólne zastrzeżenia kierowane pod adresem psychologizmu.

Reakcją na niepowodzenia tradycyjnego mentalizmu był behawioryzm. Behawioryzm przyporządkowuje wyrażeniom jako ich znaczenia bodźce bądź reakcje na bodźce słowne, bądź gotowość do reagowania w odpowiedni sposób. Behawioryzm unika krytyk kierowanych pod adresem mentalizmu o orientacji introspekcyjnej. Nadal jednak uważa się (por. słynną krytykę Chomsky'ego), że nie tylko upraszcza on wiele spraw, ale nie jest w stanie wyjaśnić przede wszystkim naszej zdolności tworzenia zupełnie nowych a gramatycznie poprawnych konstrukcji. Behawioryzm ma może zasługi w dziedzinie określania znaczeń poszczególnych wyrażań, nie potrafi jednak zdać sprawy z praw składania wyrażań i znaczeń. Także trudności pojawiające się przy określaniu znaczeń abstrakcyjnych lub zupełnie oderwanych (jak w matematyce) nie zostały przeoczone. Podłoże filozoficzne jest jawne: istnieją jedynie przedmioty dostrzegalne intersubiektywnie zmysłami. W szczególności istnieją rzeczy fizyczne, wyrazy i ludzkie zachowanie (zachowania innych organizmów nas nie interesują tutaj). Jest to pogląd wyraźnie nominalistyczny.

Ostatni rodzaj psychologizmu to mentalizm nieintrospekcyjny, wprowadzony do rozważań Chomsky'ego dotyczących składni. Mentalizm ten ma jednak cechy ogólne, które pozwalają mówić o nim w ramach nauki o znaczeniu. Według Chomsky'ego z konstrukcjami składniowymi związana jest nieświadoma wiedza składniowa. Introspekcja w żaden sposób tej wiedzy nie jest w stanie wykryć. Do stwierdzenia jej istnienia dochodzi się pośrednio, a mianowicie przez przyjęcie, że w inny sposób nie dają się wytłumaczyć faktyczne działania i osiągnięcia ludzkie w dziedzinie tworzenia wyrazów złożonych. Wiedza językowa Chomsky'ego to typowy był teoretyczny postulowany celem wyjaśnienia zjawisk obserwowalnych. W ten sam sposób można podejść do spraw znaczenia: znaczenia również można pojąć jako byty psychiczne postulowane dla wyjaśnienia faktycznego posługiwania się wyrażeniami. W ten mniej więcej sposób pojął J. Katz swoje znaczniki semantyczne (*semantic markers*). Tak rozumiane znaczenia nie muszą być wykrywalne introspekcyjnie. Natomiast ważne jest, aby były one tak określone, żeby ważne własności wyrażań dały się wyprowadzić z własności znaczeń. Tak właśnie czyni Katz, który tak określa swoje znaczniki, iż na ich podstawie można ustalić, które zdanie jest analityczne, a które nie; które zdanie wewnętrznie sprzeczne, a które nie. Wreszcie można z własności znaczników wyprowadzić wnioski co do tego, które zdania są znaczeniowo nienormalne, jak np. Jan zjadł swój widok. Z uwagi na to, że określenie znaczeń nie musi w żaden spo-

sób liczyć się z możliwościami naszej introspekcji, znaczenia mogą być dowolnie określane. Jedyńm warunkiem jest to, aby wyjaśniały własności wyrażeń, które faktycznie obserwujemy.

Nowy nieintrospekcyjny mentalizm (nawet gdy nie weźmiemy pod uwagę natywizmu z nim związanego) nie jest filozoficznie obojętny. Przede wszystkim uznaje możliwość istnienia bytów teoretycznych. W ten sposób musi on drażnić wszystkich instrumentalistów, którzy nie uznają istnienia takich przedmiotów. Następnie trudno będzie mentalistom zrezygnować z pojęcia zdania analitycznego. To zaś pojęcie tkwi w samym jądrze sporów filozoficznych. Już u Katza widoczne są skutki posłużenia się Kantowską definicją zdania analitycznego. Definicja ta stała się zresztą podstawą dla koncepcji określenia znaczników.

Z psychologizmem wiąże się zazwyczaj problem rodzaju przyporządkowania tworów (lub czynności) psychicznych wyrażeniom języka.

Niekiedy mówi się o psychologizmie, gdy opisuje się pogląd, według którego wyrażenia nie są bezpośrednio przyporządkowane rzeczywistości, ale za pośrednictwem pojęć. Pojęcia zaś jako znaczenia wyrażeń (a sądy całych zdań) są bezpośrednio przyporządkowane wyrażeniom. Powyższe mniemanie jest słuszne tylko wtedy, gdy pojęcia i sądy pojmują się jako twory psychiczne. Jeśli traktuje się je jako byty niezależne od psychiki, możemy mieć do czynienia nawet z czystym platonizmem.

Najważniejszym jednak problemem jest sposób przyporządkowania bytów psychicznych wyrażeniom. To zagadnienie jest źródłem największych sporów, w jakich brali udział lingwiści. Chodzi o to, że omawiane przyporządkowanie może mieć charakter kauzalny. Wtedy powstaje pytanie, która z wchodzących w grę dziedzin jest przyczyną, która z nich przynajmniej jednoznacznie określa drugą. Czy język determinuje myśl, czy odwrotnie, myśl determinuje język? Jasne jest, że obie możliwe determinacje są jednocześnie relacjami przyporządkowującymi jedną dziedzinę drugiej. Jeśli język kształtuje myśl, to przy przyjęciu lingwistycznej hipotezy konwencjonalizmu, o którym była mowa wyżej, otrzymamy pełny konwencjonalizm filozoficzny: język determinuje poznanie świata lub, co więcej, kreuje je. Wiadomo, że takie tezy były głoszone przez językoznawców np. przez Sapira. Jeśli natomiast myśl kształtuje język, to z uwagi na podobny sposób poznawalnego uposażenia ludzi i myślenia powinniśmy spodziewać się istnienia uniwersaliów językowych. Odwrotnie, wykrycie uniwersaliów językowych będzie przemawiało na rzecz poglądów niekonwencjonalistycznych.

C. Wąskość teorii naukoцентриcznych, w szczególności braki teorii ekstensjonalnych wywołały gwałtowną krytykę. Podkreślano, że wyrażenia języka biorą udział w organizowaniu życia społecznego, umożliwiają współpracę między ludźmi i ułatwiają walkę. Zwracano także uwagę na



nieustanną zmienność znaczeń, na elastyczne ich stosowanie w zależności od okoliczności. Te krytyki doprowadziły do powstania dwóch grup teorii różniących się pod niektórymi względami dosyć znacznie.

W ramach pierwszej grupy (dla której charakterystyczne są wypowiedzi Wittgensteina z drugiej fazy jego rozwoju) podstawowym elementem określającym znaczenie wyrażen jest rola, którą pełnią: to do czego i w jakich okolicznościach są one używane. Służą one nie tylko opisywaniu rzeczywistości; znacznie częściej służą one do rozkazywania, przepraszenia, namawiania, obrażania, rozweselania itd. Cele, którym służą nasze wypowiedzi, dają się opisać jedynie bardzo ogólnikowo, są bowiem różnorakie, płynne i tak nieuchwytnie jak ludzkie chcenia, potrzeby i, ogólnie, przeżycia. Rozkładanie tych momentów na czynniki pierwsze celem ich precyzyjnego odtworzenia prowadzi nieuchronnie do zniekształceń. Konsekwencją tej postawy antyatmistycznej była rezygnacja (nie pełna, ale wyraźnie ujawniająca się) z ujęcia w ogólne reguły i prawidłowości ludzkiego zachowania językowego. Reguły, które uznano za możliwe do przedstawienia, miały być raczej mało ogólne, ale dosyć liczne. Opis języka miał właściwie być deskrypcją ideograficzną języka. W ten sposób krytyka teorii naukowocentrycznych skończyła się programem wszechstronnego, ale nie dogłębnego opisywania poszczególnych przypadków. O atomizmie i holizmie mówiliśmy już. Tu ukazuje się sojusz holizmu z ideografizmem.

Inny kierunek przełamał częściowo ograniczenia klasycznego ekstensjonalizmu, choć nie zrezygnował z jego osiągnięć, a mianowicie nie porzucił postawy analitycznej, nie ograniczył w żaden sposób możliwości konstruowania złożonych wypowiedzi i złożonych znaczeń. Nie zrezygnował także z referencjalności. Chodzi o teorie intensjonalne. Podstawowa myśl w tych teoriach polega, podobnie jak u Wittgensteina, na utożsamianiu znaczenia ze sposobem użycia wyrażen. Sposób użycia wyrażen został jednak inaczej pojęty. Znaczenie wyrażenia jest wyznaczone przez to, w jakich okolicznościach jest użyte wyrażenie. Te okoliczności zaś należy rozbić na sytuację, w której używa się wyrażenia, i na to, dlaczego, ze względu na co jest ono użyte. Znaczeniem wyrażenia jest sposób użycia, tj. ustosunkowanie do siebie tych dwóch składników okoliczności wypowiedzenia wyrażenia. Jest to więc swoista relacja między sytuacją użycia wyrażenia a odniesieniem wyrażenia (jeśli względ użycia utożsamimy z tym, do czego wyrażenie się odnosi). Relacja ta ma być jednoznaczna, czyli ma być funkcją. Do sytuacji użycia wyrażenia należą takie czynniki, jak: czas użycia, miejsce, osoba wypowiadająca się, adresat, słuchacz itp. Sytuacji tych wylicza się wiele, wśród nich także tzw. — światy możliwe. Pojęcie światów możliwych jest nieco zagadkowe. Wyobraźmy sobie jednak, że każdy tzw. świat bajki lub powieści

jest światem możliwym. Przyczyna wprowadzenia światów możliwych do zbioru sytuacji wypowiedania wyrażen jest dosyć prosta. W zależności od świata możliwego (tu wyobrazonego) wyrażenie może mieć różne odniesienie. Słowo „lis” może mieć w jednej bajce inne odniesienie niż w innej i inne niż w świecie naszego doświadczenia. Te podstawowe rozstrzygnięcia pozwoliły rozbudować osiągnięcia teorii ekstencjonalnych. Dokołał tego Richard Montague. Przede wszystkim udało mu się stworzyć precyzyjną teorię funkcjonowania wyrażen okazjonalnych.

Osiągnięcia te trzeba było okupić wprowadzeniem światów możliwych, które wykraczają poza to, co pozytywnie (czytaj: pozytywistycznie) myślący filozof jest w stanie uznać. Reakcja na semantykę światów możliwych ma dlatego wyraźne oblicze filozoficzne. Niezależnie od tych filozoficznie motywowanych zarzutów nadal nie potrafiono uwzględnić momentów intencji użycia wyrażen. Wyraża się jednocześnie nadzieję, że rozbudowanie aparatury intensjonalnej pozwoli nawet te trudności pokonać.

#### UWAGI KOŃCOWE

We wstępie zwróciłem uwagę, że istnieją takie prądy intelektualne, które zmierzają do przekształcenia logicznych analiz językowych w metody uwolnienia nas od problemów tradycyjnej filozofii. Istnieją także takie prądy, które stawiają sobie zadanie oczyszczenia językoznawstwa z zagadnień filozoficznych. Tendencje te m. in. spowodowały ucieczkę od zagadnień semantycznych, tych, które najbliższe są filozofii. Spowodowały ograniczenie badań językoznawczych do deskrypcji i przyczynkarstwa. Plaga przyczynkarstwa, na którą wszyscy zgodnie narzekamy, ma szerokie zaplecze filozoficzne i metodologiczne. Nie ma chyba jednak ucieczki od problemów filozoficznych w lingwistyce. Przyczynkarstwo nie ma więc rzeczywistego filozoficznego uzasadnienia.

Oczywiście poszczególne badania nie muszą zawsze ujawniać całego zaplecza filozoficznego. Ukazuje się ono w najogólniejszych rozważaniach i w czasie roztrząsania założeń metodologicznych. Wiązanie badań językowych z refleksją filozoficzną nie sprowadza się do tego, że prekoncepcja filozoficzna będzie decydowała o wynikach, o doborze danych, kierunku badań itp. Odwrotnie, dane empiryczne przemyślane do końca powinny stawać się źródłem zagadnień i decyzji filozoficznych. Tylko takie decyzje filozoficzne wolno następnie realizować w praktyce i to tylko do momentu otrzymania danych, które są niezgodne z przyjętymi teoriami i związaną z nimi filozofią.

Groźną jest rzeczą, jeśli pewna liczba badań przeprowadzanych jest

bez jakiejkolwiek świadomości podstawowych założeń i implikowanych poglądów. Tego typu prace w zasadzie nie mogą dać jakichkolwiek poważniejszych rezultatów.

Z uwagi na zrozumiałą niechęć do oderwanych rozważań utożsamianych z filozofią, a także i ze względu na niemożliwość dojścia do poważniejszych osiągnięć bez podstawowych rozważań rzeczywiście identycznych z filozofią, językoznawca stoi przed dylematem: uprawiać naukę i dochodzić czasem do zagadnień filozoficznych lub odciąć się stanowczo od filozofii, zrezygnować z szerszych perspektyw teoretycznych i ograniczyć się do rzemiosła. Dylemat ten *in abstracto* jest bardzo łatwo rozstrzygnąć. W praktyce jest on niezmiernie trudny do zrealizowania. Dziś uprawianie jakichkolwiek rozważań filozoficznych w ramach językoznawstwa, bez ścisłego, prawie dedukcyjnego powiązania tez filozoficznych z konkretnymi regułami składniowymi lub projekcyjnymi, to powrót do minionego stadium rozwojowego. Nie ma jednak możliwości uniknięcia na dłuższą metę takiego uprawiania językoznawstwa.

#### РЕЗЮМЕ

В спорах на темы концепции и методологии в современном языкознании проявляются разные философские направления. В области анализа значения слов одни склоняются к атомизму, другие к холизму. В исследованиях синтаксиса преобладают нативизм или эмпиризм. Раньше последний появлялся в виде интроспективного психологизма, в настоящее время приобретает вид бихевиоризма. В рассуждениях о видах бытия, подчиненных выражениям, проявляется целая гамма философских взглядов: от реизма через конструктивизм, признающий существование исчислимых классов, до платонизма, признающего существование неисчислимых классов. Во взглядах на эвентуальную денотацию выражения, проявляются связи с позитивизмом (экстенционализм) или связи с традиционными онтологиями (интенционализм). Способ подчинения выражений действительности понимается двояко: или поминалистически или концептуалистически.

Наконец, во взглядах на возможность исследования и описания языка звучат мотивы номотетические или же, наоборот, идиографические. Последние обнаруживают некоторое сходство с иррациональными взглядами.

В языковедении нельзя обойти общие решения, связанные с философскими концепциями. Выбор методологической позиции и связанной с ней философской концепции должен быть сознательным. Общие решения должны при этом исходить из анализа эмпирических проблем, они не должны навязываться языковедению извне, чтобы не мешать более детальным исследованиям.

## SUMMARY

The conceptual and methodological discussions concerning the problems of modern linguistics reveal several philosophical tendencies. In the field of semantic analysis of words, some linguists are inclined towards atomism, others to holism. Syntactic problems are being solved either in the way provided by nativism or by empiricism. The latter originated in the form of introspective psychologism, and now appears in the form of behaviourism. The considerations dealing with the kind of beings related to expressions, reveal a whole range of philosophical tendencies starting from reism through constructivism, which acknowledges the existence of denumerable classes at the very most, up to platonism, which recognizes the existence of undenumerable classes. The views concerning things which we are able to recognize as possible denotations of expression, reveal connections with positivism (extensionalism) or with traditional ontologies (intensionalism). The way of relating expressions to reality is being understood nominalistically or conceptualistically. Finally, the attitudes towards the possibilities of examining and describing language reveal some nomothetical or idiographic ideas. The latter show some resemblance to the traditional irrational views.

In linguistics it is impossible to omit the general statements connected with philosophical conceptions. However, a conscious choice of methodological attitude and philosophical conception connected with it is indispensable. These general statements should originate from the analysis of empirical problems and should not be imposed by extralinguistic facts, in this way hindering particular researches